Nr. 28. **Kraków, dnia 9. Czerwca 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Nowa sekta.

Już to rządowym i kapitalistycznym kołom nie brakuje dowcipu dla obrony swej władzy i worka złotego. Niedawno lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość po całym cywilizowanym świecie o powstaniu we Francyi „żółtego socyalizmu“, co miał zadać śmiertelny cios „czerwonym“. W naszym zaś kraju znaleźli się zaraz tacy, którzy w imieniu garstki robotników wołali — to program nasz! Za to nazwali się „narodowymi“ robotnikami. Zaledwie przebrzmiało jedno, o już słychać o drugim wykręcie kół rządowych i kapitalistów, wymyślonym tym razem nie przez Francuzów, ale przez Niemców. Za fundusze „gadzinowe“ rozpoczęto zakładać tak zwane „n a r o d o w e“ związki robotnicze, które mają stworzyć szeregi bojowe do walki ze socyalizmem*). Twórcami tej „narodowej“ organizacyi robotniczej są oprócz rządu i kapitalistów ci także, którzy boją się i socyalizmu i jakiejkolwiek łączności z moralnemi zasadami chrześcijańskiemi. Za hasło wybrali „narodowy interes“.

Pomysł powstały w Berlinie udał się jak na początek nie źle. W Augsburgu założono główną siedzibę dla robotników zorganizowanych „narodowo“, w Hamburgu na zjeździe w Zielone Świątki założono Związek wszystkich robotniczych stowarzyszeń „narodowych“, których zadaniem ma być nietylko zwalczanie socyalizmu, ale także oderwanie robotników od samodzielnych organizacyi chrześcijańskich, bo na nich ciąży wielka wina i niemal zbrodnia, że chwytają się strejków, jako broni przed wyzyskiem kapitalistów. „Strejki, oświadczył Ermert, jeneralny sekretarz tych związków „narodowych robotników“ szkodzą tak pracodawcom jak robotnikom, przeto my pracować musimy nad tem, by strejki usunąć zupełnie i tę broń obosieczną wytrącić z ręki robotników!

Na pierwszym zaś zjeździe tychże Związków powiedział jeden z przywódców bawarskich: Bylibyśmy tu liczniej przybyli, gdyby nie nasza i liberałów walka przy wyborach do sejmu, którą wypowiedzieliśmy „czerwonym“ i „czarnym“ (socyalistom i katolikom“). Tak tedy robotnicy niemieccy uświadomieni „narodowo“ mają prowadzić walkę na dwa fronty, na polu gospodarczem i politycznem ze socyalistami i chrześcijańskimi demokratami.

Oczywiście — na nic im się zda nadużywać haseł „narodowych“ wstrętnym geszefciarzom i bałamucić robotników, bo robotnicy sami poznają się na wykrętach i wkrótce wrócą pod chrześcijański sztandar, by wiernie służyć nie interesom jednostek, a l e r o b o t n i c z e j s p r a w i e w d u c h u c h r z e ś c i j a ń s k i m i n a r o d o w y m.

Do podobnych zakusów ucieka się kapitalizm tam wszędzie, gdzie chce się utrzymać na swem wygodnem stanowisku. Ludzi, co gotowi są zaprzedać się złotej mamonie, znajdzie się wszędzie. Nie brak i na naszej polskiej ziemi takich samych, którzy do ludu polskiego idą z temi samemi hasłami i w tym samym celu, szarpiąc chrześcijańskie organizacye robotnicze i zakładając jakieś nowe związki „narodowe“, jak gdyby dobro ojczyzny wymagało nie jedności, ale całkowitego rozbicia. Kto na taką szkodliwą robotę łoży pieniądze i w jakim robi się to celu, na to odpowiedzieć nie trudno. Odpowiadają na to ci „narodowi“ krótko: Tego wymaga „interes narodowy“. A co ma się rozumieć pod tym „interesem narodowym“ w stosunku do robotnika i co on daje robotnikowi, na to brzmi odpowiedź taka: „J e s t e ś m y p r z e c i w n i k a m i s t r a j k ó w j a k o ś r o d k ó w n o r m o w a n i a s t o s u n k ó w p o m i ę d z y r o b o t n i k a m i a p r a c o d a w c a m i“. (Tak pisze „Słowo polskie“, organ narodowych demokratów, nr. 364 z 1906 r.) Aha, więc się wyjaśnia, co rozumieć należy pod „narodowymi“ związkami w Galicyi. Znalazła się garstka ludzi, która na świętych hasłach narodowych chce zrobić dobry dla siebie interes kosztem pracującego ludu. Na drodze stają im nie tylko socyalistyczne, ale i chrześcijańskie organizacye robotnicze, które nie kapitalizmowi, ale sprawie ludowej służą. I ci to ludzie nie chcąc nic mieć wspólnego z chrześcijaństwem, pod hasłem patryotyzmu, który nazwali „interesem narodowym“, poprzysięgli zgubę chrześcijańskim organizacyom dlatego, ż e s ą p r z e c i w n i k a m i s t r e j k ó w! Tego ma wymagać „interes narodowy“, a właściwie interes kapitalistów i tych hojnych a uprzywilejowanych szafarzy haseł narodowych, którzy się nazwali „narodowymi demokratami“. Jak długo ich krętactwa udawać się będą, nie przesądzamy. — Najgorszy chyba „interes“ zrobią między pracującym ludem, któremu wyjaśniać nie przestaniemy, czem są ci wszyscy wysłannicy „narodowi“, bo lud pracujący nie „interesu“, ale sprawiedliwości żąda, o którą walczy w imię Boga pod chrześcijańskim i ojczystym sztandarem.

*) Wiadomość tę podajemy na podstawie tygodnika robotniczego „Westdeutsche Arbeiter-Zeitung“ Nr. 22 i pisma „Soziale Praxis“ Nr. 32.

Cześć ludowi
ziemi krakowskiej!

Do radosnych chwil w życiu społeczeństwa polskiego przybyły w roku bieżącym jeszcze dwa dni 17 i 21 maja. W dniach tych bowiem lud roboczy i wieśniaczy polski zgotował haniebną klęskę socyalnej demokracyi, która głośnem echem odbiła się radośnie we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego.

Socyalna demokracya w Krakowie (jak i w całym kraju) była wrzodem ropiącym się na ciele społeczeństwa polskiego, który niszczył organizm społeczny nie tylko w Krakowie, ale wszędzie tam, gdzie socyalna demokracya potrafiła zaszczepić choćby małą dozę jadu nienawiści klasowej i antychrześcijańskiej. Do ostatniego czasu społeczeństwo polskie w Krakowie i okolicy żyło w formalnej niewoli, którą wytworzyła szajka ludzi pozbawiona jakichkolwiek zasad moralnych, przy pomocy zawsze do takich rzeczy skorego żydostwa. Od kilku lat w Krakowie nikt nie miał odwagi zwołać choćby jednego zgromadzenia publicznego, bo nikt nie chciał się narazić na to, żeby oprócz zgromadzenia rozbitego miał jeszcze i życie własne narażać. To też pod obuchem tej niewoli społeczeństwo zostało prawie znieczulone, a jeśli znalazła się jednostka z głosem protestu przeciw gwałtom i bezprawiu, dostała w twarz kamieniem oszczerstwa rzuconego z trybuny parlamentarnej albo w piśmidle socyalistycznem. To wszystko szajce tych bandytów bez czci i sumienia uchodziło bezkarnie, albowiem naczelny wódz chował się zawsze za parawan nietykalności poselskiej. Dlatego wkońcu coraz mniej było śmiałków, którzyby próbowali przełamać łańcuch niewoli, którym skrępowano społeczeństwo polskie w Krakowie i okolicy. Tutaj jednak wyczerpała się cierpliwość ludu, który na równi z innemi warstwami szajkę bandytów moralnych coraz bardziej na sobie samym odczuwał. Nadszedł pierwszy dzień zapłaty 17 maja, który zwalił z trybuny parlamentarnej może raz na zawsze herszta szajki Daszyńskiego napiętnowanego przedtem j a k o „w s p ó l n i k a o k r a d a c z a m i e j s k i e j k a s y k r a k o w s k i e j, którego nie miejsce w parlamencie ani Radzie miejskiej ale w kryminale na Wiśniczu“. To był pierwszy tryumf jaki zgotował całemu społeczeństwu polskiemu lud krakowski, który tem samem przeciął ropiący się wrzód i przerwał łańcuch niewoli socyalistycznej. Odtąd każdy swobodniej oddycha, bo czuje, że banda rabusiów czci ludzkiej pozbawiona została wodza „nietykalnego“, który obecnie na równi z innymi tego, co on pokroju za każde oszczerstwo i gwałt znaleźć się może w kryminale.

Drugim dniem „zapłaty i sądu“ był dzień 31 maja w którym poległo na pobojowisku wyborczem ziemi krakowskiej dwóch członków socyalnej demokracyi, weteranów z oddziału herszta Daszyńskiego. W powiecie krakowskim legł Klemensiewicz, który przez zdobycie mandatu chciał się wyratować z kryminału, jaki go czeka.

A w dalszej części powiatu legł Kurowski jeden z najpierwszych organizatorów partyi, a właściwie jak wyżej powiedzieliśmy „szajki do rabowania czci ludzkiej i terroryzowania społeczeństwa“.

Przez złamanie może raz na zawsze buty socyalistycznej, oczyszczoną została atmosfera, a społeczeństwo uwolnione zostało od bandytyzmu Dlatego cześć ludowi ziemi krakowskiej, który oczyścił dom i wyrzucił śmiecie, razem ze zarazkami chorób społecznych i zgnilizny moralnej, jakich rozsadnikiem jest socyalna-demokracya.

Dorobili się!

Istnieje w Krakowie grupa, zwąca się „polskiem stronnictwem demokratycznem“, której urzędową reprezentantką mieni się być „Nowa Reforma“. Aczkolwiek nie wiadomo nam na pewno, ile dziesiątek członków liczy owo „stronnictwo demokratyczne“, które nie „polskiem“ ale „żydowskiem“ zwać się było powinno, — to jednakowoż napewno stwierdzić możemy, że rej w niem wiedli, a może i jeszcze wiodą — żydzi, bądź ochrzczeni, bądź też nieochrzczeni. Na czele tego „polskiego“ stronnictwa stoi dotychczas neofita Dr Gertler jako wiceprezes, a do niedawna w wydziale zasiadali nieochrzczeni żydzi Dr Gross i Dr. Seinfeld, należący r ó w n o c z e ś n i e do stronnictwa niezawisłych żydów i socyalistów, a więc do najzacieklejszych wrogów każdej myśli polskiej, którzy, jak to odbyte wybory wykazały, łączyli się wszędzie bez wyjątku z naszymi najzapamiętalszymi przeciwnikami, (bo we wschodniej Galicyi z Rusinami, w zachodniej z socyalistami), aby tylko zgnieść Polaków.

Tego rodzaju „polskie“ stronnictwo prowadzone na smyczy niezawisłych żydów i socyalistów na powodzenie przy wyborach wśród chrześciańskiego mieszczaństwa krakowskiego liczyć nie mogło. Zrozumiała to przedewszystkiem „Nowa Reforma“, a zmieniwszy bezpośrednio przed wyborami swą demokratyczno-żydowsko-syonistyczną skórę na demokratyczno-mieszczańską, poparła narodowych kandydatów, czem niewątpliwie do ich zwycięstwa się przyczyniła.

Klęska socyalistów, tych żydowskich ciurów a serdecznych przyjaciół „niezawisłych syonistów“, wyprowadziła z równowagi członków „polskiego“ stronnictwa demokratycznego: drów Grossa i Seinfelda! Pierwszy jeszcze przed wyborami wystąpiwszy ze stronnictwa nawymyślał polskim demokratom w swoim „Tygodniku“ od „kołtunów“; drugi uczynił to dopiero po wyborach w „liście otwartym“ do prezesa polskiego stronnictwa demokratycznego, ogłoszonym w żydowskim „Tygodniku“ z 31 maja b. r. W liście tym dra Seinfelda mieści się wiele c e n n y c h w y z n a ń, rzucających smutne światło na stosunki wewnętrzne i działalność niedawną „stronnictwa demokratycznego“. Wyznania te są policzkiem dla członków polskiego stronnictwa demokratycznego; pokazuje się bowiem, że kilku ochrzczonych i nieochszczonych żydów, którzy się do tego stronnictwa wśliznęli, potrafiło opanować zarząd stronnictwa, czyniąc zeń narzędzie bez politycznej godności, woli i energii. Bo tylko wobec takiego politycznego kaleki mógł Dr Seinfeld wystąpić z podobnymi zarzutami jak te, „że prawdziwi demokraci nie powinni tak łatwo porzucać tych sojuszników, którzy przez lat kilkanaście byli podporą stronnictwa“ (oczywiście żydów zsocyalizowanych), albo „że można być szczerym demokratą i dobrym synem kraju i nie zwalczać socyalistów, bo niebyłoby nieszczęściem, gdyby z Krakowa był wybrany p. Daszyński“, albo takie zdanie, że „dziś masy żydowskie są dostatecznie uświadomione, aby pozwolić na popieranie kandydatów Rady narodowej“.

Co za cynizm, co za lekceważenie stronnictwa? mieniącego się polskiem i demokratycznem! skoro zdaniem Dra Seinfelda nie powinno ono popierać polskich kandydatów, lecz międzynarodowych, a więc naszych wrogów!! Czyż to nie policzek?!

ODPRAWA
pismakowi żydowskiemu.

I.

Znany autor, napisanej wykoszlawionym językiem polskim książki p. t. „P i ś m i e n n i c t w o p o l s k i e“ — były żyd assymilowany, były syonista, obecnie „socyalista szabasowy“ — p. W i l h e l m F e l d m a n — napisał bardzo „fein“ artykuł pod tytułem: „R u c h c h r z e ś c i j a ń s k o - s p o ł e c z n y w G a l i c y i“, i „potrzebował go zamieścić“ w swoim polsko-żydowskim miesięczniku: „Krytyka“. Wprawdzie wzięliśmy do ręki ów miesięcznik p. Feldmana ze wstrętem, lecz z obowiązku dziennikarskiego musieliśmy przeczytać, co też o ruchu naszym chrześcijańsko-społecznym pisze ten „wścibiający wszędzie swój wschodni nos“ — pismak żydowski...

— „Wśród formacyi polityczno-społecznych — pisze p. Feldman — stanowiących treść życia publicznego w Galicyi, „chrześcijańsko-socyalne“ występują najpóźniej (?) i na tle bardzo konkretnych interesów, zdala leżących (?) od interesów sfer ludowych“.

Tłumacząc to zbudowane z żydowska zdanie na rzetelny język polski, to wypadnie, iż żyd Feldman twierdzi, jakoby ruch chrześcijańsko-socyalny w kraju naszym nie opierał się o interesy ludu, a więc nie wypływał z potrzeb ludu, jeno że ten ruch ma na celu jakieś inne „interesy konkretne“ — ale jakie i dla kogo — o tem potwarczy pismak żydowski nic w dalszym ciągu nie mówi.

Natomiast twierdzi w dalszym zapędzie kłamliwego przedstawienia rzeczy — że „polityka chrześcijańsko-socyalna powstała jako p r ó b a ratunku przed niebezpieczeństwem socyalizmu“ i czyni odpowiedzialnym za tę „politykę chrześcijańsko-socyalną“ u nas — ks. Stanisława Stojałowskiego.

Przekręcając w dalszymi ciągu na swoją żydowską modłę: prawdę historyczną — twierdzi ów Feldman, że „ideę chrześcijańsko-socyalną“ propagował ks. Stojałowski „po myśli klasy panującej“ a więc po myśli szlachty galicyjskiej, to znowu mówi: że „ks. Stojałowski z a c z ą ł p r o p a g o w a ć zakładanie Kółek rolniczych“, czem „p r z e r a z i ł szlachtę“ i tym podobne sprzeczności spotyka się co chwila w tym artykule żyda Feldmana.

Wreszcie przystępuje nieuk ten do kwestyi antysemityzmu, i widocznie nie wiedząc nic o istnieniu programu antysemickiego nakreślonego jeszcze w r. 1859 przez głośnego historyka polskiego Henryka Schmita i zapoznając zupełnie ruch w tym kierunku wówczas już rozpoczęty — przeskakuje odrazu do odbytego w r. 1897 w Tarnowie: „Zjazdu delegatów stowarzyszeń katolickich robotników“ — twierdząc mylnie, że był to właściwy p o c z ą t e k ruchów antysemickich w Galicyi. Perfidyjny ów żydek tak o tem pisze: „Zjazd delegatów odbył się pod auspicyami biskupa Łobosa, który jedną ręką wyklinając opozycyę galicyjską (socyalistów) drugą błogosławił ruch przeciw-działający“ — i nazywa ruch ten chrześcijańsko-socyalny — „demagogią“, a więc czemś niby „lud bałamucącem“. — I dziwić się nie można wcale, iż żydowi ruch ten bardzo się niepodoba.

Głównie zaś bolą owego W. Feldmana następujące wnioski, uchwalone na owym Zjeździe delegatów kat. robotników:

1) ażeby u Żydów nie kupować;
2) u Żydów nie pożyczać;
3) u Żydów nie służyć i nie pracować;
4) przed Żydem nie składać przysięgi;
5) domagać się kontroli nad kahałami;
6) święcić obowiązkowo niedzielę i święta.

Uchwalenie powyższych wniosków nazywa ów Feldman również „demagogią“!

— „Trwalszą, chociaż bardzo wąską (?) — pisze w dalszym ciągu W. Feldman — oka-

zała się robota w Krakowie. Znalazły się tu ofiarne jednostki, które popęd swój filantropijny zaczęły łączyć z aspiracyami społecznemi, i tak powstał „Dom katolickich robotników i rzemieślników“ i „Towarzystwo dla sług im. św. Zyty“, a więc instytucye, które działające na zmysł (!) religijny i niosąc swym protegowanym (?) doraźną pomoc, zawsze wśród proletaryatu znajdują zwolenników i zwolenniczki — niejednokrotnie w tym sensie, iż ubodzy po pomoc do nich się zgłaszają, a swoją zaś drogą należą do instytucyi socyalistycznych“!

Taką obelgę ciska bezczelny ów żydziak Feldman w twarz katolickiemu proletaryatowi, pomawiając ów proletaryat robotniczy o dwulicowość, o zdradę i nieuczciwość. Lecz zapewnić możemy owego żyda i jego socyal-demokratycznych przyjaciół, dla których wydaje swoją „Krytykę“, że łajdaków, którzyby należeli równocześnie do organizacyi katolickich robotników polskich i do organizacyi międzynarodowej socyal-demokratów — wśród polskiego ludu roboczego — niema wcale! Ludzi, którzyby takie oszustwo popełniać chcieli i umieli — niech p. Feldman szuka między swoimi współwyznawcami, lub w organizacyach socyalistycznych!

Związki robotnicze katolickie — są Bogu dzięki do takich parszywych owiec — wolne.

Pierwszy Zjazd Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Dzień pierwszy (popołudniu).

O godz. 4 popoł. rozpoczęło się Walne Zgromadzenie delegatów Związku. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i załatwieniu interpelacyi, przystąpiono do dyskusyi nad przedłożonem przez prezesa Zgórniaka sprawozdaniem z działalności Zarządu, równorzędnej z akcyą sekretaryatu robotniczego.

Sęk: Robotnicy ze Sanoka przystąpili do Związku, by pod sztandarem polskim i katolickim stanąć wraz z całym ludem roboczym. My wołać będziemy: Polacy wszystkich zawodów łączcie się, stawajcie na gruncie katolickim i polskim. Zarządowi zaś należy udzielić absolutoryum.

Horowicz: Praca cała prawie spadła na barki sekretaryatu krakowskiego, utrzymywanego przez ogólny Związek katolickich stowarzyszeń. Chciałbym wiedzieć, jaki jest teraz stosunek Związku zawodowego do Związku ogólnego, którego jesteśmy częścią według § 14 statutu. Bo uważam pewne porozumienie i łączność między wszystkiemi katolickiemi stowarzyszeniami za bardzo pożyteczne. Wszak Związek ogólny w Krakowie utrzymuje sekretaryat krakowski, a Związek katolicko-społeczny we Lwowie sekretaryat lwowski. O ile więc te Związki biorą udział w naszych obradach?

Zgórniak: Dla wyjaśnienia podaję, że oprócz Związku zawodowego istnieje jeszcze Związek katol. Stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych, do którego oprócz naszego Związku należą jeszcze różne inne Stowarzyszenia, jak „Gwiazdy“, „Przyjaźnie“ itp. Skoro jednak pokazało się, że te Stowarzyszenia nie mają racyi bytu, zwłaszcza w większych miastach, założył ten Związek ogólny Związek zawodowy katolickich robotników, dając na niego fundusze, zakładając sekretaryat, prowadząc agitacyę za nim i wydając pismo tygodniowe „Postęp“. Stąd też jest w naszym statucie § 14, którym nas złączono z innemi stowarzyszeniami. Sekretaryat robotniczy polecono mnie prowadzić, a na pokrycie jego wydatków wszyscy członkowie płacą tygodniowo po 2 hal., resztę brakującą na pokrycie wydatków ponosi Związek ogólny. Zresztą Związek zawodowy ma całkowitą swobodę działania.

Horowicz: Określenie stosunku Związku zawodowego do Związku ogólnego uważam za rzecz ważną. Nie można powiedzieć o Związku ogólnym, że składa się z jednostek, bo on składa się ze stowarzyszeń już dość dawno istniejących. Te stowarzyszenia nie są dla nas rzeczą obojętną, bo zbliżenie się do majstrów leży w naszym własnym interesie. Związkowi ogólnemu należy się wdzięczność i uznanie, że powołał Związek zawodowy do życia i łoży na sekretaryat. Myśmy powinni fundusze, które składamy na sekretaryat, oddawać Związkowi ogólnemu, sekretarz robotniczy nie powinien należeć do naszego Zarządu, jako bezpośredni zwierzchnik, a wydatki powinien czynić nie dowolnie, ale za wiedzą i zezwoleniem Związku ogólnego. Związek ogólny ma prawo z ramienia zwierzchnictwa otrzymywać sprawozdania z naszej działalności, a tego się nie czyni dotychczas. My we Lwowie również odczuwamy potrzebę takiego Związku, bo przez niego skupilibyśmy wszystkie chrześcijańskie żywioły rzemieślnicze i robotnicze. A gdyby się 60 „Przyjaźni“ całego kraju złączyło razem, to nie byłoby byle co. Związek ogólny założył „Postęp“, co uważać należy za wielkie dzieło, bo pismo tygodniowe, choćby najmniejsze, kosztuje rocznie dziesiątki tysięcy. Ja to wiem jako dziennikarz. Dziwię się, że tego Związku nie zaproszono oficyalnie i na zjeździe niema jego reprezentacyi. Widzimy tedy, że ten § 14 nie jest dla nas niekorzystny, ale owszem byłoby dla nas klęską, gdybyśmy sami luźnie iść mieli. Winniśmy tedy w stosunku do Związkn ogólnego zachować pewną odpowiedzialność, porozumienie musi być bliższe, bo my tego potrzebujemy. Podstawą tej ścisłej łączności ma być sekretaryat i pismo, które się dostaje do rąk wszystkich członków.

Zgórniak: Nie mógłbym się z tem pogodzić, byśmy razem z majstrami mieli się organizować, boby nas wtedy nazwano lizuniami majstrów. Wiem, że Związek ogólny ma jak najlepsze chęci i pracuje dla Związku zawodowego, ale też i dlatego, że gdzieindziej zbytu dla swej pracy niema. Może być, że źle, że ja jestem niekarny, że stoję na czele Związku zawodowego, ale też niezmiernie ważną jest rzeczą, by Związkowi zawodowemu pozostawić swobodę. Wszak praca nasza nie szkodzi, ale przynosi chlubę Związkowi ogólnemu. I gdybyśmy tylko mieli więcej pieniędzy, to byśmy daleko silniejszymi jeszcze byli i nie dopuszczali do tego, by założone grupy upadały. Nie możemy robić wielkich wydatków, bo stoimy ciągle pod grozą strejków, które mogą wkrótce opróżnić naszą kasę. Związek ogólny musi się jeszcze starać o fundusze dla nas, musi pracować w kierunku naukowym, musi wyrobić ludzi do pracy, bo tych dziś nie mamy. Potrzeba nam też kierownika dla prowadzenia kasowości, bo ja wyjeżdżam często i niema w biurze nikogo. Ja bym się zgodził, żeby Związek ogólny prowadził we własnym zarządzie całą kasę, bylebyśmy mieli gwarancyę naszych zapomóg statutowych. Gdy jednak tą drogą pójdziemy, jak dziś, to przez organizacyę stworzymy i silną partyę polityczną, dla której organizacya zawodowa będzie podstawą. Nam nie jednej zmiany potrzeba w organizacyi, łączność zaś i porozumienie ze Związkiem ogólnym jest i pracuje się o tyle, o ile to możliwe.

Jagiełło: Wszyscy odczuwamy potrzebę wspólnej i zgodnej pracy, a zwłaszcza łączuości i harmonii z innemi stowarzyszeniami katolickiemi. Na wniosek zaś kol. Sęka ze Sanoka proszę o udzielenie absolutoryum Zarządowi.

Zgórniak: Przyjmują koledzy sprawozdanie Zarządu wraz z dyskusyą?

Jednogłośnie: Przyjmujemy.

Sprawozdanie kasowe

przedłożył członek komisyi kontrolującej: Skarlicki.

Wyciąg tego sprawozdania będzie umieszczony później.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos:

Świerczek z Ustronia: Dla ułatwienia Zarządowi głównemu w prowadzeniu kasy byłbym tego zdania, by na Śląsku ustanowić dwóch delegatów, którzyby starali się o należyte prowadzenie kasowości w grupach na Śląsku.

Horowicz: Sprawozdanie jest jasne i zadawalniające, stawiam tedy wniosek o udzielenie absolutoryum.

Jednogłośnie uchwalono.

Bura z Karwiny: Uważam wniosek ustanowienia dwóch delegatów dla Śląska za zbyteczny, każda grupa ma składać regularne sprawozdania kasowe.

Horowicz: Bardzo trudno jest o kasyerów w Galicyi wschodniej, dlatego Związek powinien urządzać kursa dla kasyerów.

Piszczkiewicz: Grupa krakowska postawiła już wniosek ustanowienia kuratorów duchownych dla grup, którzyby pomagali i w prowadzeniu kasy.

Świerczek: U nas na Śląsku już tak jest. Ale oprócz tego w każdej grupie winno się oznaczyć stałą godzinę odbierania wkładek.

Zgórniak: Zwracam uwagę na to, że grosz odesłany do kasy centralnej nie jest stracony, on może się zwrócić z grubym procentem. Pieniądze lepiej odsyłać regularnie co miesiąc, niż je trzymać u siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLITYKI.

Walka wyborcza

w naszym kraju zakończoną została 31-go maja świetnem zwycięstwem sprawy chrześcijańskiej i polskiej. W dniu tym przeważnie święciło zwycięstwo „Centrum ludowe“, które zdobyło prawie 7 mandatów, oprócz tych, których już miało. Socyalni-demokraci pomimo gwałtów i bezprawi, jakich się dopuszczali w każdym okręgu wyborczym, zdołali zaledwie wydobyć z urny wyborczej jednego posła i to w okręgn przeważnie żydowskim, gdzie kandydat socyalistyczny stawał do walki z syonistą (narodowym żydem). We wszystkich innych okręgach socyalni-demokraci przepadli z kretesem, wstydem i hańbą okryci, uciekali z swoich okręgów wyborczych, w których już od kilku miesięcy wichrzyli. Słowem, zachodnia część kraju naszego pokazała, że potrafi stawić opór skuteczny najazdowi wichrzycieli z pod czerwonej płachty, którzy przed wyborami sądzili, że powszechne prawo wyborcze nie tyle ludowi, ile im samym korzyść przyniesie. Tymczasem spotkał ich sromotny zawód i rozczarowanie, a śmiało twierdzić można, że gdyby nie żydowstwo w kraju naszym oraz do niebywałych granic posunięty terroryzm wyborców, socyalna-demokracya nie byłaby w naszym kraju zdobyła ani jednego mandatu.

Powszechne prawo wyborcze zmieniło jednak prawie zupełnie fizyognomie mającego się utworzyć w parlamencie wiedeńskim

Koła Polskiego,

które obecnie będzie Kołem Polskiem demokratycznem. Z dawnych wodzirejów konserwatywnych powszechne prawo wyborcze pozostawiło zaledwie 3-cią część. W starem Kole Polskiem zasiadało 36 konserwatystów, z których obecnie zostało zaledwie 12.

Do posłów wybranych już w dniach 14, 17, 24 maja a podanych w poprzednim nrze „Postępu“ przybyli jeszcze następujący:

Centrowcy: ks. Stanisław Hanusiak (wybrany w bialskim okręgu przeciw Daszyńskiemu), ks. Rzeszódko, ks. Stojałowski, ks. Szponder, Stanisław Stohandel, Maciej Fijak, Stanisław Potoczek i Pawluszkiewicz, który prawdopodobnie także wstąpi do „Centrum“. Razem z poprzednio podanymi miałoby **„Centrum“** 15 posłów, a bez Pawluszkiewicza 14.

Ludowcy: Tomasz Ciągło, Jan Harnek, Franciszek Wójcik, Adam Ruebenbauer, (razem z poprzednio podanymi 16 posłów).

Socyaliści: Jędrzej Moraczewski (razem z poprzednio podanymi 5 posłów).

Demokraci narodowi: dr. Roger Bataglia, dr. Ludomił German, dr. Rudolf Gal, dr. Józef Ptaś, Jan Zamorski (razem z poprzednio podanymi 14).

Konserwatyści: dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Władysław Czaykowski, Kazimierz Obertyński, Jan Zarański (razem wybranych zostało 13).

Demokraci: dr. Władysław Dulęba (razem wybranych 6).

Demokraci krakowscy: dr. Stanisław Łazarski (razem wybranych 4).

Ruscy socyaliści: Jacko Ostapczuk, Semen Wityk (razem 2).

Syoniści: dr. Adolf Stand (razem wybranych zostało 3).

Rusini Ukraińcy: dr. Grzegorz Cegliński, dr. Konstanty Lewicki, dr. Eugeniusz Petruszewicz, dr. Daniel Stachura, Julian Romańczuk, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dr. Stanisław Dniestrzański, dr. Eugeniusz Lewicki, dr. Eugeniusz Oleśnicki (razem wybranych 15).

Rusini radykali: Tymosz Staruch, Leon Baczyński (razem wybranych 4).

Rusini moskalofile: ks. Bazyli Dawidiak, dr. Mikołaj Hlibowiecki, dr. Michał Korol, dr. Dymitr Mowków (razem 5 wybranych).

Skład Koła Polskiego będzie następujący:

Konserwatystów (oprócz dra Bujaka, który nie jest konserwatystą)	12
Centrowców	15
Demokratów	9
Narodowych demokratów	14
Demokratów krakowskich	4
Bezpartyjny	1
Razem	55

Poza Kołem Polskiem pozostają (przynajmniej teraz):

Ludowcy	16 posłów
Stale: Socyaliści polscy i ruscy	7 „
Syoniści	3 „
Niezawisły żyd	1 „
Rusini	25 „
Razem	52 posłów

W razie gdyby Ludowcy wstąpili do Koła Polskiego, wtenczas reprezentacya polska zwarta przedstawiałaby siłę 71 posłów, a więc po stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem i socyalistach byłoby najtęższą frakcyą parlamentarną.

Układy stronnictw

liberalnych toczą się od kilku dni w Wiedniu. Liberalne czyli wolnomyślne stronnictwa niemieckie chcą utworzyć w parlamencie jeden wielki klub niemieckich posłów wolnomyślnych. Liberali obawiają się najbardziej stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i Koła Polskiego. Układy te, zdaje się doprowadzą do utworzenia się takiego klubu. W skład klubu weszliby wszyscy posłowie niemieccy wolnomyślni z Czech, Moraw, Śląska, krajów alpejskich i Bukowiny. Klub taki liczyłby przeszło 70-ciu posłów.

Również czescy posłowie razem z ministrami: Forztem i Pacakiem czynią starania, żeby utworzyć w parlamencie

Czeskie Koło

(coś na wzór Koła Polskiego). W bieżącym tygodniu obradowały wszystkie stronnictwa jednolitego klubu czeskiego w parlamencie.

W Dumie

uchwalono wniosek ministerstwa sprawiedliwości, żeby zaniechać prześladowania za udzielanie tajnej nauki w Królestwie Polskiem. Przy obradach nad wnioskiem, zabierało głos kilku posłów polskich, którzy ostro atakowali ministerstwo sprawiedliwości, którego celem jest z rusyfikowanie Królestwa Polskiego za pomocą szkół rosyjskich państwowych.

Polacy domagają się wolności szkół dla wszystkich narodów który uciemięża dotychczasowy system rusyfikatorski rządu rosyjskiego.

Z naszych stowarzyszeń.

Frysztat (Śląsk). Dzięki niezmordowanej pracy naszego Duchowieństwa ruch w Grupie naszej jest ożywiony. Członkowie prawie co niedzielę mają jakieś zebranie lub odczyt na temat spraw bieżących lub wsteczniczych. W niedzielę 26. maja odbyło się również zgromadzenie członków katolickiego Stowarzyszenia górników i członków Grupy „Polskiego Związku zawodowego“. Na zgromadzeniu przemawiał ks. Biłko, poruszając sprawy nasze stowarzyszenia obchodzące. Po zgromadzeniu zebrano składkę na fundusz prasowy według uchwały Zjazdu delegatów.

Wydział Grupy przydzielił skarbnikowi trzech mężów zaufania: Adolfa Tomalę w Kaszycach, Zorychta Dominika w Sowińcu i Macheja Józefa we Frysztacie. U powyższych mężów zaufania mogą członkowie składać wkładki i odbierać gazety.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Grupa kominiarzy zawiązana została przy naszym Związku. Jest to właściwie stowarzyszenie, które założyli wszechpolacy. Oszukiwali jednak członków stowarzyszenia tak, że ci im za opiekę podziękowali. Np. „opiekunowie“ opowiadali im ciągle, że statuta organizacyi są już w Namiestnictwie, lub że przyszły do poprawy i t. p. Tymczasem pokazało się, że to wszystko były blagi i nikt tam na seryo o organizacyi nie myślał. To też wszyscy jak jeden mąż przystąpili do naszego związku.

Praca przed grupą otwiera się wielka. Ugoda strejkowa z roku przeszłego zupełnie w życie nie weszła. Majsterkowie — względnie panie majstrowe — tak pokręciły, że sprawie łeb urwały. A tych nadużyć na wołowej skórze nie spiszesz! Będzie więc grupa miała o czem myśleć. Na jednem z ostatnich zebrań wybrano zarząd grupy — ludzi energicznych, jest więc nadzieja, że praca pójdzie szybko naprzód.

Nasi robotnicy przeciw oszczercy. We czwartek w przeszłym tygodniu, staraniem grupy naszej P. Z. Z. w lokalu katolickich stowarzy-

szeń robotniczych odbyło się wielkie zgromadzenie robotników przy udziale kilkuset członków. Omawiano sprawę napaści „Monitora“ na ks. ks. Arcybiskupów i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni katoliccy robotnicy piętnują posła Ernesta Breitera, jako kłamcę i oszczercę, wzywają zarazem wszystkich katolickich kupców, którzy dotychczas „Monitora“ lub solidaryzujący się z nim „Głos“ sprzedawali, aby zaprzestali tego. W przeciwnym razie katoliccy robotnicy ogłoszą publicznie bojkot tych sklepów“.

Powyższą uchwałę przyjęto wśród oklasków.

Zarazem wybrano deputacyę, która imieniem katolickich robotników, złoży hołd ks. arcybiskupom.

Baczność brukarze!! Organizacya brukarzy lwowskich wzywa wszystkich brukarzy w Galicyi, aby, jeśli do Lwowa za robotą przyjadą, przed jej przyjęciem zechcieli zgłosić się do biura stowarzyszenia Rynek l. 18 I. p. — nie porozumiawszy się zaś z organizacyą, aby we własnym interesie roboty we Lwowie nie przyjmowali.

We czwartek dn. 13 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się

w Krakowie w Domu Związku kat. Stow. ul. św. Tomasza 37

ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

wszystkich katol. Stowarzyszeń krak.

Na porządku dziennym:

1. Po wyborach.

2. Organizacya.

Robotnicy i Rękodzielnicy! Przybądźcie jak najliczniej! Sprawy bardzo ważne.

Komitet

Związku katol. Stów. rzem. i rob.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Zlot Sokołów odbył się w prastarej stolicy Śląska, Cieszynie. Drużyna Sokola zjechała się ze wszystkich trzech zaborów do Cieszyna, żeby wziąść udział w poświęceniu pierwszego sztandaru sokolego na ziemi śląskiej. Poświęcenia sztandaru dokonał proboszcz cieszyński ks. Mns. Sikora, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. profesor Józef Londzin, polski jedyny nowowybrany poseł ze Śląska.

Następnie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ, poczem bankiet obiadowy. Po południu odbyły się ćwiczenia, które zakończyły wspaniałe święto narodowe, jakie obchodziło całe Sokolstwo polskie, a z nim całe społeczeństwo. Pamiętamy ten dzień. Pozostanie zapewne na długo w pamięci ludu śląskiego, który na Zlot zjechał z całego Księstwa Cieszyńskiego w kilkunastu tysiącach. Zlot ten niezawodnie przyczyni się do spotęgowania ruchu narodowego w Księstwie Cieszyńskiem.

Przy tej sposobności trzeba napiętnować nikczemne oszczerstwo, jakie rzucił z tego powodu „Naprzód“, pisząc: „Wieczorem odjechali Sokoli po większej części tak pijani, że ich musiano do wagonów wciągać“.

Na takie podłe oszczerstwo nie zdobyło się żadne pismo hakatystyczne. Prawda, że „Naprzód“ w rzucaniu oszczerstw na zawsze pozostanie nieprześcignionym.

Ku wiecznej hańbie zdeprawowanych chuliganów socyalistycznych — notujemy fakt, jaki się nie zdarzył nawet w najbardziej barbarzyńskich społeczeństwach.

Jeśli istniało kiedykolwiek w najbardziej zbójeckich hordach — jakiekolwiek poczucie wolności, to owe hordy nie spoliczkowały i nie zohydziły tak straszliwie tego poczucia wolności — jak to uczynili nasi zwyrodniali socyaliści krakowscy! W chwili, gdy rozbrzmiewało w kraju hasło „wolności wyborów“ w chwili, gdy wolna agitacya ideowa miała święcić swój tryumf przez nowe prawo wyborcze — chuligani z „Naprzodu“ ośmielili się wypisać pod adresem wyborców okręgu krakowskiego — następującą pogróżkę:

„Zobaczymy, czy się znajdzie dużo amatorów, którzy dziś (w dniu wyborów) zaryzykują agitacyę bujakową, t. j. za kandydatem drem Bujakiem. Bo że robotnicy nie żartują, mieli już (agitatorowie) naganiacze(—)kolejowi sposobność przekonać się na własnej skórze!“

„Naprzód“ w ten sposób nawoływał, by w dalszym ciągu rozbijano głowy agitatorom przeciwnej partyi.

Hańba socyalistycznym czerwono-secińcom!! Cywilizacyo, zakryj swe oblicze!

Nieludzkie obchodzenie się z terminatorami nie należy niestety u nas do wyjątków. Świadczy to o niskiej kulturze niektórych pp. majstrów, bo jeśli im oddano dziatwę do nauki i pod opiekę, to przecież powinni być dla nich opiekunami, a nie katami. Właśnie mamy przed sobą wypadek, iż niejaki p. K. Maniszewski, majster szewski, w sposób ustawą niedozwolony znęca się nad swoimi terminatorami tak, że stawać musiał w sądzie. Niechaj to będzie przestrogą dla pp. majstrów, nadużywających swojej władzy.

Żydzenie dworca kolejowego w Krakowie. Żydzi, gdzie mogą, starają się zajmować wszystkie lepsze posady dla siebie. Tak stało się i na dworcu kolejowym w Krakowie. Zastępcą naczelnika stacyi jest żyd Merdinger, instrukcyjnym urzędnikiem żyd Machauf, naczelnikiem magazynu żyd Reisner, magazynierem stacyjnym kol. państw. żyd Fellner, kierownikiem magazynu kol. półn. żyd Krug, kasyerami stacyjnymi żydzi Dr. Nadel i Wiesenberg — same żydy. Chrześcijanie pozostają tylko w kasach osobowych, gdzie służba jest ogromnie ciężka. Posady pozajmowane przez żydów w magazynach są niesłychanie zyskowne, przynoszące ogromne dochody. O posadę magazyniera kolei państw. starali się zasłużeni urzędnicy chrześcijańscy, zarząd kolejowy jednak ku ogólnemu zgorszeniu sprowadził z Ostrawy żyda Fellnera. Machauf, Wiesenberg i Dr. Nadel demoralizują ludzi, prowadząc na wielką skalę agitacyę socyalistyczną między personalem kolejowym a na szkodę kolei i miasta. Główną rolę agitatora socyalistycznego odgrywa Machauf, który jako urzędnik instrukcyjny bezpośrednio styka się z chrześcijańskimi robotnikami i przy każdej sposobności agituje za socyalistami. Czy zarząd kolejowy zechce położyć tamę temu żydzeniu? Czy wie o nadużyciach urzędników agitatorów socyalistycznych.

Przestroga. W fabryce szczakowskiej zdarzył się zgrozą przejmujący wypadek. Socyalny demokrata Stanisław Jamróz wyszydzał stale i błotem obrzucał duchowieństwo katolickie, oraz dogmaty religii.

W chwili, gdy prowadził rozmowę na temat religii, przez nieuwagę wpadł pod maszynę, która go na miejscu położyła trupem.

Zawiedli się „towarzysze“ w Sanoku. Od kilkunastu dni „Naprzód“ i inne piśmidła socyalistyczne zamieszczały wiadomości z fabryki sanockiej, z powodu nadużyć ze strony dyrekcyi fabryki. Tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Dyrekcya fabryki wydaliła wprawdzie niejakiego Dobrowolskiego, socyalnego-demokratę za urządzenie zgromadzenia w czasie pracy w fabryce. Ponieważ znowu fabryka mając nadzwyczajne zamówienia, przedłużyła o godzinę dzień roboczy za osobnem wynagrodzeniem. Przeto skorzystał napędzony „towarzysz“ i przy pomocy dwóch innych podmówił kilkunastu robotników, do wywołania strejku nie w porę i bez uzasadnionych powodów. Po tygodniu bezrobocia robotnicy sami zgłosili się do pracy, których dyrekcya przyjęła, oprócz wydalonego „towarzysza“ Dobrowolskiego. Na tem awantura „towarzyszy“ się skończyła.

Z Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie. Wobec nieprawdziwych wieści rozsiewanych po Krakowie o Towarzystwie Oświaty ludowej i kursorze Opidowiczu, dla uspokojenia Publiczności oświadcza Oddział Akademicki Krak. Tow. Oświaty ludowej, że kursor jego p. Ludwik Opidowicz weteran z roku 1863/4 zbiera składki dla Towarzystwa Oświaty ludowej, które właśnie w krótkim czasie będzie obchodziło jubileusz swej nader pożytecznej przeszło ćwierć wieku trwającej działalności oświatowej. Opidowicz zbiera bez wszelkiej arogancyi, czego najlepszy dowód, że tutejsza Publiczność chętnie mu daje grosz na Oświatę ludową i Opidowicz więcej zbiera, niż inni kursorowie. Puszka, w którą zbiera tak jest skonstruowaną, że w żaden sposób nie można z niej bez klucza przechowanego w biurze Akademickiego Oddziału T. O. L. wyciągnąć grosza do niej wrzuconego. Nienawiść osobista ku Opidowiczowi i chęć szkodzenia dobrej sprawie, podyktowały pewnym osobom zarzuty, że Opidowicz pieniądze z puszki wyjmuje, że za to już został z I. Koła T. S. L. wydalony, że arogancko postępuje i t. d., a przecież ten sam Opidowicz był do stycznia 1907 kursorem I. Koła T. S. L., a gdy odszedł otrzymał świadectwo, w którem mu niczego nie zarzucono, tak, że na podstawie tego świadectwa mógł być przyjętym w innej instytucyi, co się też stało. Zarzucono nawet całemu Tow. Oświaty ludowej, że zbieranie składek na rzecz jego jest nieprawnem, aczkolwiek kursor chodzący z puszką obnośną po mieście, legitymuje się pozwoleniem Magistratu wydanem dnia 11-go kwietnia 1907.

Ponieważ jesteśmy przekonani i pewni, że kursor p. Opidowicz pieniędzy z puszki obnośnej nie wyjmuje i wyjmować nie może, przeto może Publiczność być zupełnie spokojną, że datki przez niego uzbierane będą obrócone tylko na zakładanie i utrzymywanie bezpłatnych czytelń i bibliotek ludowych, których do roku 1904 założyło Tow. Ośw. Lud. 969, wysyłając do nich 248.963 dzieł. Za Wydział Akad. Oddziału T. O. L.

K. J. Górczany, prezes.

W tej samej sprawie pisze jeszcze prezes Towarzystwa „Oświaty ludowej“ ks. dr. Stanisław Spis co następuje:

Wobec wiadomości od kilku dni kursujących po naszem mieście, że kursor Opidowicz weteran z 1863/4 r. zbiera nielegalnie składki po lokalach publicznych proszę o umieszczenie następującego oświadczenia:

Kursor Opidowicz wskutek pozwolenia Magistratu z dnia 11-go kwietnia 1907, zbiera legalnie składki na cele krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Chyba krakowskiej Publiczności nie potrzeba przypominać o przeszło ćwierć wieku trwającej nader błogiej działalności krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Puszka jest tak skonstruowana, iż obnoszący ją kursor własnowolnie w żaden sposób z niej grosza wyjąć nie może. Z uszanowaniem

X. Dr Stan. Spis.

Strejk marynarzy wybuchł w kilku portach francuskich ubiegłego tygodnia. Marynarze domagają się ubezpieczenia na starość i t. d. Z powodu wybuchu strejku pisze organ socyalistycznych macherów „Naprzód“, co następuje: „Strejk ma charakter raczej polityczny, niż ekonomiczny, mianowicie ostrze jego zwraca się nie przeciwko przedsiębiorcom, lecz przeciwko burżuazyjnemu państwu i rządom burżuazyjnym. Od 15 lat walczą marynarze bezskutecznie o odpowiednie zabezpieczenie na starość i t. d. Niby w tem dziwnego nie było gdyby „Naprzód“ pisał o każdem innem państwie, ale nie o Francyi. Więc i tam, gdzie socyalna demokracya zagarnęła w swoje ręce rządy państwa, od których zależy każda ustawa, trzeba aż 15 lat walczyć bezskutecznie o ubezpieczenie na starość?! Więc tam potrzeba aż gwałtownego strejku, żeby coś wymódz na rządzie na korzyść robotników?!

To najlepiej charakteryzuje socyalistów jako „obrońców robotników“. Nic łatwiejszego dla rządu socyalistycznego we Francyi i parlamentu jak stworzyć ustawę o ubezpieczeniu na starość. Dlaczegóż więc zaczynają od strejków i gwałtami chcą niby wymuszać to, co można stworzyć daleko łatwiej drogą parlamentarną. Ot tak, bo im zależy na ciągłem podtrzymywaniu niezadowolenia wśród robotników, zależy im na tem, żeby robotnik zawsze był wzburzony i niezadowolony, bo inaczej opuściłby szeregi socyalnej demokracyi, która chociaż nic mu nie daje — bo to nie leży w jej programie — ale zawsze wskazuje mu wrogów ciemiężycieli. Gdyby socyalna demokracya miała na oku interes robotnika, a nie interes partyi swojej, to przedewszystkiem tam, gdzie zdobyła władzę, powinna zaprowadzić wzorowy porządek w państwie, stworzyć ustawodawstwo ochronne dla robotnika i ułatwić robotnikowi życie. Tymczasem socyalna demokracya zamiast ustawodawstwa robotniczego, stworzyła ustawodawstwo przeciw Kościołowi, a setki tysięcy robotników ginie dalej w nędzy jak przedtem. Tak wygląda socyalna demokracya, jako „partya robotnicza“. Dziwić się należy, że Czytelnicy „Naprzodu“ nie plują w twarz redaktorom, którzy takie rzeczy piszą z państwa socyalistycznego, jakiem jest Francya. Z tego można poznać, jak ciemną jest grupa robotników, których macherzy socyalistyczni wiodą na pasku w Krakowie i innych miastach.

Usiłowane zamordowanie biskupa. W Królestwie Polskiem rozszerzał się tak zwany „maryawityzm“, zapoczątkowany przez dwóch księży, który został przed kilkoma miesiącami przez Stolicę św. potępiony i wyklęty jako herezya. Od chwili wydania tego wyroku przez Ojca św. ruch maryawicki znacznie osłabł, a w niektórych okolicach zupełnie upadł i poszedł w zapomnienie. Ci jednak, którzy zostali maryawitami podniecani i utrzymywani w mniemaniu o słuszności ruchu maryawickiego przez zasuspendowanych księży, którzy ruch ten zaczęli, popadli wprost w fanatyzm graniczący z obłędem. Jeden z takich fanatyków maryawickich w ślepej nienawiści do Kościoła i duchowieństwa katolickiego posunął się do tego, że napadł w Lublinie tamtejszego ks. biskupa Jaczewskiego.

Ks. biskup Jaczewski w towarzystwie dwóch księży: Ziółkowskiego i Kościelniakowskiego szedł z swojego mieszkania do kościoła katedralnego na obrzęd bierzmowania. W drodze został napadnięty przez zbrodniarza maryawitę Zaleskiego, który strzelił do ks. biskupa z rewolweru; strzał jednak chybił. Ks. Ziółkowski uderzył laską zbrodniarza w celu obrony, zbrodniarz jednak strzelił do ks. Ziółkowskiego lecz również chybił, a następnie ze sztyletem w ręku rzucił się na ks. biskupa i zranił go w rękę. Ks. Kościelniakowski pochwycił zbrodniarza, ale ten po chwilce wyrwał mu się z rąk i uciekł.

W dwie godziny później został jednak zbrodniarz schwycony i uwięziony. Nazywa się Paweł Zaleski i jest oddawna opanowany szałem maryawickim, który obecnie doprowadził go wprost do pomieszania zmysłów.

Po dokonanym napadzie powstało w mieście ogromne wzburzenie przeciw maryawitom i byłoby przyszło do zaburzeń. Ks. biskup jednak polecił oddziaływać na ludność uspokajająco, przez co dało się uniknąć rozruchów antymaryawickich.

Zbrodniarze. Socyalni demokraci po poniesionej klęsce mszczą się na każdym, o którym wiedzą, że głosował nie na socyalnego demokratę. W bieżącym tygodniu chuligani socyalistyczni przebili w Krakowie jednego z pomocników straży pożarnej Miętkę nożem, tak, że Miętka w chwili, gdy to piszemy, leży na łożu śmiertelnem i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Przy napadzie chuligan socyalistyczny krzyknął: „to masz za wybory!“ Równocześnie został napadnięty i również pokaleczony nożem, będący z Miętką szewc Ropka. Policya aresztowała zbrodniarzy. „Naprzód“ o tej zbrodni milczy zupełnie. I nic dziwnego, bo przecież sam zachęca do bicia.

Dla blednego ojca 5-ga dzieci złożono: 1. Ks. Lenart, Łodygowice 3 kor. 2. Antoni Mróz 1 kor. 3. Ludwik Pajaś 1 kor.

Dla pogorzelców w Kopkach: Robotnicy P. Zw. z. k. r. z Trzyńca 6 kor. 50 h.

Na kaplicę w Cisny: Józef Nikiel z Drohobycza 2 kor.

ZAWIADOMIENIA.

Zgromadzenie Polskiego Związku zaw. katolickich robotników.

Niedziela dnia 9 czerwca popoł. pouf. w Ustroniu Śl. austr.

Wtorek dnia 11 czerwca o godz. 7-mej rob. miejskich z Talarda, lampiarzy i z gazowni miejskiej poufne zebranie.

Środa 12 zebranie w Kopkach po południu.

Czwartek 13 zebranie w Rudniku.

Piątek poufne zebranie w Nisku.

Koledzy przybądźcie licznie na te zebrania! sprawy ważne do omówinia.

Na prowincyę jadą referenci z Krakowa.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.